

Maria Śliwińska

"Współpraca bibliotek naukowych w zakresie automatyzacji : materiały na międzynarodową konferencję, Kraków 16-19.11.1998", Warszawa 1998 : [recenzja]

Biblioteka 3 (12), 97-100

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

biblioteki elektronicznej, a może właśnie dzięki nim, czytelnik uzyskuje dość szeroki pogląd na temat stanu nowoczesności polskich bibliotek naukowych.

Alicja Spaleniak

Współpraca bibliotek naukowych w zakresie automatyzacji. Materiały Międzynarodowej Konferencji Kraków 16-19.11.1998, Warszawa 1998.

W dniach 16-19 listopada 1998 r. odbyła się w Krakowie konferencja pod hasłem „Współpraca bibliotek naukowych w zakresie automatyzacji”. Organizatorzy konferencji, Biblioteka Główna Akademii Górniczo-Hutniczej, Biblioteka Główna Politechniki Krakowskiej oraz Centrum Formatów i Kartotek Haseł Wzorcowych Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie zadbali zarówno o stronę organizacyjną konferencji łącznie z doskonałym marketingiem. Wszystkie informacje ukazywały się z dużym wyprzedzeniem, począwszy od pierwszego zawiadomienia informującego o ograniczonej ilości miejsc z powodu olbrzymiego zainteresowania konferencją. Znakomicie poradzono sobie także ze stroną aprowizacyjną pozyskując licznych sponsorów. Konferencji patronowali Minister Edukacji Narodowej oraz Rektorzy i Prorektorzy wymienionych już wyżej uczelni. Organizatorzy zaoferowali ponadto opiekę merytoryczną w osobach: mgr Ewy Dobrzyńskiej-Lankosz, mgr Marka M.Górskiego oraz mgr Marii Burchard. Sprawność organizacyjna patronowała tej konferencji od początku do końca. Dzięki ustalonemu na początek sierpnia, odpowiednio wczesnemu terminowi przesłania tekstów referatów do druku, uczestnicy konferencji nie musieli koncentrować się na wypowiedziach autorów, gdyż już przed konferencją uzyskali opublikowaną w serii „Formaty Kartoteki” książkę liczącą 151 s. (nie licząc reklam) oraz dołączone teksty niektórych, nie dostarczonych na czas referatów. Było to z jednej strony poświadczeniem tradycyjnej polskiej gościnności i otwartości wobec gości zagranicznych, a jednocześnie funkcji wychowawczej wobec autorów polskich, którzy zostali uprzedzeni o braku możliwości wystąpienia na konferencji w przypadku nie dostarczenia tekstu w wyznaczonym terminie. Gratulowałabym Organizatorom tej żelaznej, zupełnie niespotykanej konsekwencji, gdyby nie fakt, że jednak się podobno w czasie konferencji złamali i ostatecznie dopuścili przedstawiciela Biblioteki Narodowej do wygłoszenia tekstu referatu, poświęcając na to nadprogramowe wystąpienie czas przeznaczony na dyskusję. Co więcej oświadczyli, że gotowi byłiby złamać tę zasadę po raz kolejny, tylko niedoszły autor nie był dostatecznie cierpliwy i zrezygnował z obecności tamże.

Publikacja, która jest przedmiotem tej recenzji zaczyna się - jak każda porządna praca - wstępem, w którym przedstawiony jest cel konferencji i publikacji, czyli „ocena dotychczasowych dokonań, sformułowanie wniosków” oraz „pomoc tym, którzy są na początku drogi i mają szansę tę drogę w sposób znaczący skrócić”.

W słowie od redaktora mamy zaś informacje o kryterium uszeregowania referatów: „Najpełniejszą prezentację przygotowali, najbardziej okrzeple we współpracy, biblioteki grupy VTLS, następnie doświadczeniami dzielą się biblioteki grupy Tilib, kolejno ALEPH, PROLIB i wreszcie, nie skupione jeszcze wokół żadnego systemu, ale już współdziałające biblioteki środowiska szczecińskiego”.

Na koniec redaktor Maria Burchard stwierdza: „Redakcja publikowanych tekstów ograniczona została do ujednoczenia ich postaci edycyjnej oraz niezbędnej korekty technicznej i stylistycznej bez wnikania w treść merytoryczną referatów”. Końcowe zdanie budzi moje ambiwalentne uczucia, bo o ile jak najbardziej zgadzam się z tym, aby to autor odpowiadał za treści merytoryczne, które prezentuje, a organizatorzy przyjęli do druku, to jednocześnie zastanawia mnie dlaczego wobec tego wcześniej zapewniano opiekę merytoryczną. Nie

znalazłam też nigdzie pełnej realizacji zakładanych celów konferencji, czyli „sformułowania wniosków”. Rozumiem, że wnioski formułuje się w wyniku dyskusji, w związku z czym tego istotnego wszakże celu nie można było zrealizować, w sytuacji gdy materiały konferencyjne wydaje się jako materiały przedkonferencyjne. Zdumiona jestem, iż we wstępie czy też słowie redaktorskim nie znalazło się ani jedno zdanie na temat największego dziś ugrupowania zrzeszającego już 54 biblioteki z systemem Horizon, którego przedstawiciele byli wszakże na konferencji i nawet wygłaszali referaty, zamieszczone w podrozdziale zatytułowanym ***. Szczerze przyznam, iż to właśnie spowodowało uważną lekturę kilku sztandarowych referatów, których treść w zasadzie znałam z doświadczenia kilkuletniej współpracy. I tu okazało się że byłam w błędzie, gdyż mimo doświadczenia prawie dziesięciu lat zajmowania się komputeryzacją, dowiedziałam się wielu nowych rzeczy i ujrzałam je w zupełnie nowym naświetleniu. Fakty przedstawione w tych referatach z pamięci, która bywa bardziej lub mniej precyzyjna postaram się przy najbliższej okazji zaprezentować nieco jednak odmiennie na łamach „Przeglądu Bibliotecznego” (o ile oczywiście Redakcja nie zechce tego artykułu ocenzurować), gdyż przekraczałyby one ramy zwykłej recenzji a ponadto wymaga to sięgnięcia do dokumentacji.

Czytałam więc uważnie dalej, aby przekonać się co oznacza temat „współpraca bibliotek naukowych w zakresie automatyzacji”. To czego się dowiedziałam wywołało mój głęboki niepokój, gdyż niestety większość referatów, które miały ułatwić innym bibliotekom wprowadzenie komputeryzacji głoszona była w stylu reklamy własnego proszku przeciwstawianego innym. Aby nie być głoślowną zacytuję tu dwa fragmenty ze s.30: „W niektórych systemach (np. Horizon) rekordy khw można utworzyć tylko dla tych haseł ujednoczonych, które zaistniały w rekordach bibliograficznych.” I kolejne porównanie: „Jeżeli system takich powiązań nie zapewnia (np. INNOPAC), to...”. A teraz o naszym proszku: „Wybrane przez nas oprogramowanie VTLS posiadało te wszystkie pożądane cechy”. I jeszcze w tym samym referacie tym razem o klientach wybierających inne proszki: „Niektóre biblioteki, wybierając inne niż VTLS systemy (np. Horizon, INNOPAC) uległy urokowi prezentacji...”. Za pozytywny uznaję fakt, że lubi się narzędzia których używa się w codziennej pracy, ale jednak biblioteki, które jakoby miały ulec urokowi prezentacji dokonywały wyboru systemów w oparciu o poważne analizy odpowiedzi wielu dostawców systemów komputerowych, w przeciwieństwie do bibliotek, które wybrały system VTLS pod presją czasu. Nie zmienia to wszakże właściwości systemu VTLS, który wciąż jeszcze nadaje się do użytku, aczkolwiek nawet sam Prezydent firmy VTLS oświadczył, iż nie zamierza go oferować bibliotekom polskim dla centralnego katalogu, tylko system o zupełnie innej architekturze, nad którym firma pracuje od kilku lat bez widocznego jednakże efektu, jak na razie. Pierwsza wersja nowego systemu miała być - wg zapowiedzi dostawcy - dostępna w styczniu 1999. Mimo to nie przeszkadza to autorce dokonać kolejnej reklamy swojego proszku: „Dokonane ostatnio porównanie tych trzech systemów z punktu widzenia ich przydatności do prowadzenia katalogu centralnego metodą współkatalogowania wykazało, że w tej grupie jedynym systemem nadającym się do tego celu jest VTLS”. To zdumiewające stwierdzenie nie wymaga oczywiście żadnego uzasadnienia, gdyż za uzasadnienie wystarczać ma autorytet wypowiadającej tej słowa Anny Paluszkiewicz. Nie wypowiadam się przeciw autorytetowi Anny Paluszkiewicz, gdyż jej zasługi nie budzą moich wątpliwości, natomiast zdumieniem przepelnia mnie brak właśnie u niej obiektywizmu, tendencyjność, pomijanie dokonań i współpracy innych i niestety fałszywość stwierdzeń zawartych w tym referacie.

W referacie autorstwa Marii Burchard, kolejne pochwały systemu VTLS wybranego z „grupy systemów spośród których dokonywano wyboru”. Ale niestety nigdzie nie ma najmniejszej wzmianki o tych innych systemach, których nie wybrano z powodu ich właściwości. Tego nigdzie się nie doszukamy, gdyż były to czasy, kiedy dostawcy uznanych systemów komputerowych jeszcze nie wierzyli, że mogą znaleźć rynek na ich produkty w Polsce. Ryzykowali ci, którzy nie mieli odbiorców w Stanach. W tym referacie także znajduję sporo uproszczeń, których nie będę jednak prostować, poza jednym wyjątkiem, który bezpośrednio dotyczy Biblioteki UMK. Otóż M. Burchard próbuje wmówić mi, jako czytelnicze jej tekstu, iż „w czerwcu 1996 r. zaproponowano Bibliotece Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu ulokowanie na jej serwerze kopii bazy CKHW, stanowiącej źródło rekordów”. Otóż z całą pewnością, z chwilą kiedy Biblioteka UMK dokonała wyłomu w ekspansji systemu VTLS na rynku polskim, niczego już jej nie proponowano. Sama długo i niestrudzenie zabiegałam przez dwa lata o możliwość przeszkolenia dwu osób zaledwie w sztuce tworzenia haseł wzorcowych (formalnych i przedmiotowych), a następnie o udostępnienie nam kopii bazy, gdyż niemożliwy był wówczas dostęp innych bibliotek niż VTLSowych do CKHW. Kopię bazy udało się uzyskać, gdyż wspomniana przez autorkę Konferencja Rektorów poparła utworzenie CFiKHW tylko pod warunkiem, iż służyć ono będzie wszystkim bibliotekom polskim, nie tylko tym skupionym wokół systemu VTLS. Biblioteka UMK była tym niezbędnym kwiatkiem do kożucha, stanowiącym o finansowaniu CFiKHW przez MEN więc trudno było kwiatek odrzucić. Biblioteka UMK niezupełnie, jak autorka pisze, wywiązała się ze swoich deklaracji, niestety z powodu fatalnych połączeń sieciowych, aczkolwiek w tej chwili się z nich wywiązuje, gdyż biblioteki łódzkie, mimo iż rzeczywiście mają wielokrotnie lepsze łącza od Torunia, to jednak do tej pory nie uzyskały obiecannej kopii CKHW.

W kolejnym artykule Andrzeja Padzińskiego, który o dziwo dostrzegł nawet pojedyncze prace osób spoza grupy VTLS, jednostronne przedstawienie idei centralnego katalogu i naginanie faktów do idealnego obrazu grupy VTLS z wielokrotnie powtarzanym słowem „musi”.

Mam nadzieję, że nie jest to subiektywne odczucie, ale najbardziej interesujące wydały mi się referaty z rozdziału ***.

I sugestia, wynikająca z uważnej lektury tej pracy. Zdecydowanie należy jednak przekazywać korektę redakorską fachowcom z odpowiednim doświadczeniem. Wiadomo, że autorzy mają styl indywidualny i dobrze jest go zachowywać, ale często przy pisaniu tekstu w pośpiechu i tak wykonywanej autokorekcie nie uda się wyłapać błędów stylistycznych, czasami śmieszności. Zaledwie kilka błędów chcę przytoczyć, aby nie być gołosłowną. Na s.24 mamy informację, że w skład Zespołu Koordynacyjnego „wchodzą z urzędu przedstawiciele dwóch centralnych baz”. Dotychczas kojarzyłam bazy z rekordami, albo bazę z nadbudową. Na s.25 autorka chce „uchylić czoła”, czego nie odważyłabym się nigdy robić, w obawie o utratę zawartości, którą ono pokrywa. Na s. 43 zaś w jednym zdaniu zmienia się „pleć” CKTCz, „która z katalogu czasopism naukowych stał się”. Innych niezręczności i błędów przytaczać nie będę aby nie przedłużać tekstu. Ponadto chyba jednak należy przekazywać materiały do recenzji przed opublikowaniem. Zapewniam z własnego doświadczenia, że wychodzi to na dobre publikacji, nawet jeżeli wpływa to na opóźnienie druku.

Być może nieco subiektywnie, ale z pełnym przekonaniem stwierdzam, iż konferencja krakowska łącznie z publikacją, jest zaledwie powieleniem konferencji Mellonowskiej, która odbyła się dwa lata temu w Warszawie. Co więcej jest to krok wstecz z powodu tendencyjności przekazu i płytkości prezentacji, jak też pominięcia ważnej toczącej się właśnie dyskusji i

wręcz walki nad problemem centralnego katalogu, gdzie grupa VTLS próbuje nagiąć wszystkie działania do własnych metod pracy i od początku tej debaty chce zmusić przedstawicieli reszty bibliotek, których jest już w sumie kilka razy więcej, do stosowania systemu VTLS w procesie katalogowania. Nie rekompensuje tych błędów i poziomu nawet najbardziej interesujący referat Wandy Pindlowej i Barbary Znamierowskiej ukazujący w sposób rzetelny sytuację komputeryzowanych bibliotek sieci UJ. Czyżby z tego powodu znalazł się on poza rozdziałem „Biblioteki Grupy VTLS”? Organizacja tego rodzaju konferencji „ku czci” jest zwykłym marnowaniem szans, czasu i funduszy, forsowaniem własnych ciasnych interesów w sytuacji, gdy palącym problemem była sprawa dyskutowanego od stycznia 1998 r. katalogu centralnego. Zaś rozmyślne przedstawienie nieprawdziwych faktów jest fałszowaniem historii, lekceważeniem innych i to czyni tę publikację i konferencję wręcz szkodliwą.

Ogromna szkoda, że tak się właśnie stało, gdyż grupa bibliotekarzy VTLS ma autentyczne powody do zadowolenia i dumy z tego co udało im się zrobić. Ale duma to nie to samo co pycha, która jest pierwszym z grzechów głównych.

Maria Śliwińska